

Ona, On – Jedno

Znali się od tysięcy lat. Nie zawsze o tym wiedzieli, nie zawsze o tym pamiętali.

Zawsze razem, ale nigdy tak naprawdę się nie spotkali.

Byli jak ciepłe i zimne, rzadkie i gęste, twarde i miękkie, plus i minus – zawsze byli sobie dopełnieniem. Odmienni i piękni. Byli wzajemnością – stworzeni jako para. Jak lewa i prawa dłoń, które powinny się spleść w uścisku. Razem tworzyli Jedno, chociaż myśleli, że mają Jedno stworzyć.

Pasowali do siebie jak wklęsłe i wypukłe. Doskonały kształt z połączenia się i oddzielna nieforemność. Tak piękni w swych różnicach. Doskonała i celowa inność. Lecz nie umieli pokochać tej inności. Spozrzegli ją jako różnicę. Widzieli jak ta różnica ich dzieli, a nie to, jak ta inność ich łączy.

Szukali sposobu, by się stać tym samym. Chcieli zmienić swą naturę. Jedno chciało się zmienić dla drugiego – ciepłe chciało stać się zimne, a zimne starało się zmienić w ciepłe. Lewa dłoń chciała stać się prawą, a prawa lewą.

Czas płynął na daremnych wysiłkach. Cokolwiek robili rozmijali się, zamiast się połączyć.

Lewe nie może być prawe, a prawe nie zdoła być lewym. Każde ma swą rolę i miejsce. I chociaż żadno nie było „doskonałe” – każde było doskonałe dla drugiego. Tak przeoczyli swoją wzajemną Doskonałość.

Zaczęli skupiać się na swych brakach. Zamiast Cudu zaczęli spostrzegać swoje i wzajemne kalectwo. Ich wysiłki zaczęły ich rujnować, niszczyć ich piękno. Krążyli wokół siebie coraz szerszą orbitą, by się nie zranić i zamiast się do siebie zbliżać, oddalali się od siebie coraz bardziej.

Jak dwie coraz bardziej zagubione Energie. Jak dwa coraz bardziej przyblakłe kolory. Jak dwa coraz cichsze dźwięki. Jak dwa coraz bardziej nieruchome drgania. Jak dwie coraz bardziej bezsilne moce. Jak dwa coraz bardziej martwe życia.

Coraz bardziej tracili się z pola widzenia. Przestali siebie spostrzegać, a widzieli jedynie wady w sobie. Przestali się wzajemnie słyszeć – i każde płakało samotnie. Przestali się wzajemnie czuć – i każde rozpaczało w izolacji. Mieli stworzyć Wszechświat Piękna, a stworzyli pułapkę.

Zagubili się. Poblądzili. Stracili rozsądek i pokorę.

Dzień potrzebuje nocy. Jasność potrzebuje ciemności. Ruch potrzebuje bezruchu. Dźwięk potrzebuje ciszy. Jedno bez drugiego istnieć nie może.

Chcieli stworzyć życie bez różnic, ale to niewykonalne. To droga do samozagłady, a nie do Życia. Stwarzali to, czego nie chcieli: jednostajność, jednolitość, płaskość, nijakość, bezruch, nicość – nieistnienie. Można się unieścić, ale tego dokonać nie sposób.

Odkryli tysiące sposobów na testowanie miłości, lecz nie odkryli Miłości.

Zaczęli ginąć z głodu w centrum spizarni.

Przez tysiące lat z mozołem, patrząc sobie wzajemnie w oczy stworzyli rozłękę.

Zmarnowali swą odwieczną szansę. Zatracili się dla siebie – wzajemnie.

Stworzyli własne nieistnienie. Dokonali tego lecz nagrodą okazała się rozpacz. Wiele razy umarli jednocześnie lecz nie razem.

Może tym RAZEM.

Związek Partnerski

Różni ludzie różnie o sobie mówią.

Dla przykładu słyszymy czasem takie stwierdzenia z ust kobiet: „mam męża”, „jestem żoną...” i analogicznie mężczyźni mówią: „mam żonę” lub „jestem mężem...” – oczywiście są to ogromne uproszczenia, które każdy rozumie i nie chodzi w nich o stan posiadania. Albo słyszymy określenie: „jesteśmy parą” lub „jestem w związku”. Takich czy innych określeń używamy i jest ich bardzo wiele. Gdyby potraktować je jako informacje wprost, a nie jako przenośnie, to możnaby wnioskować, co dla kogo oznacza Związek Partnerski i/lub jak spostrzega w nim siebie, na co jest nastawiony. Możliwość domniemywać wiele różnych rzeczy. Nie będziemy się tym teraz zajmować, weźmiemy jedynie jako podstawę rozważań sformułowanie: „tworzymy związek”.

W rozumieniu przenośnym, potocznym oznacza ono, że ktoś z kimś żyje w taki sposób, który przez ogół nazywany jest Związkiem – skupienie na słowie związek. W rozumieniu dosłownym mowa o dziejącym się procesie i postawach Partnerów – skupienie na słowie tworzymy. Gdy połączymy oba poziomy rozumienia owego stwierdzenia w jedną całość, zauważymy, że mamy komplet: wyjątkową, specyficzną przynależność (Związek Partnerski) i proces, działanie (wspólne tworzenie, wspólny rozwój). To tak, jakbyśmy mówili w tej samej chwili zarówno o celu, jak i o drodze do niego.

Jest to oczywiście bardzo duże uproszczenie wielkiego, Żywego Piękną. Zamiast upraszczać pójdziemy dalej i wejdziemy głębiej. Postarajmy się zdefiniować Związek Partnerski na wiele sposobów i na wielu poziomach.

Związek Partnerski jest systemem bardzo skomplikowanym i wielopoziomym.

Jest terenem na którym dokonują się różnorodne procesy – wiele z nich zupełnie nieświadomie. Każdy związek zawiera charakterystyczne dla siebie, pisane i niepisane normy, zasady, oczekiwania, przekonania, wartości. To splot marzeń, misji, nadziei. To również przestrzeń ograniczających przekonań, obaw, mniemań. Czasem nawet za przyczyną przeniesień, niejasności, dwuznaczności lub wyobrażeń staje się areną walki. Jest połączeniem pojedynczych światów we wspólny świat. Jest w nim wiele piękna i wiele pułapek.

Związek Partnerski jest „wypadkową”.

Wypadkową nieistniejącej już przeszłości i niewiadomej jeszcze, a oczekiwanej przyszłości reprezentującą się w jedynie istniejącej teraźniejszości. Ta teraźniejszość może być powtórką tragedii lub piękna z przeszłości – zależy to tak samo od przebytej drogi, zdarzeń jak od wyboru. Teraźniejszość może być polem minowym lub oazą spokoju.

Jest też wypadkową wnoszonych przez partnerów przekonań, wartości, nadziei, ograniczeń, lęków. Każdy wnosi jakiś „wewnętrzny inwentarz”. Najczęściej jest tak, że lubimy spostrzegać własne zasoby, ale mamy też swoje ograniczenia. Wnosimy wszystko co „mamy”, a nie tylko to, czym lubimy się chwalić. Podobnie jest z partnerem. On również poza ograniczeniami posiada zasoby. Warto o tym pamiętać.

Związek Partnerski jest wyborem.

Pelen jest oczywiście zaszłości i wzajemnych wpływów przeróżnych zmiennych, ale one nie determinują jego jakości. To, czy związek jest karą czy nagrodą zależy jedynie od osób tworzących go. Wszystko jest kwestią wyboru. Jakość, głębia, bliskość, ciepło, zaufanie, radość, miłość, akceptacja, zrozumienie, wdzięczność i wiele innych rzeczy – wszystko jest wyborem, decyzją. Nie istnieje fatum, istnieje wybór.

To od partnerów zależy w jaki sposób przejdą przez wspólne doświadczenia i tylko od nich.

Związek Partnerski jest terenem działań jednostkowych i wspólnych.

Wszystko zależy od kierunku działań. Sukces związku nie jest prezentem, przypadkiem, zrzędzeniem losu czy niewiadomą – to wynik wolnych wyborów, decyzji i działań. Działanie w odpowiedni sposób, w odpowiednim momencie, z odpowiednią intencją, w odpowiednim kierunku – to decyduje o sukcesie związku. Jeśli ktoś chce żyć w szczęśliwym związku, to czeka go praca. Tego prezentu nie otrzymuje się w spadku.

Nie przypadkiem większość bajek kończy się stwierdzeniem: „żyli długo i szczęśliwie”. Autor nie chciał nam psuć humoru w tak pięknym momencie i mówić, że czeka nas wysiłek. Co by to była za bajka? Wolimy myśleć „bajkowo” i nie ma w tym nic złego, ale prawda jest taka, że czeka nas wspólna praca – oczywiście, jeżeli chcemy doświadczyć szczęśliwego związku.

W bajkach pomija się całą codzienność, a w niej właśnie zawarte jest największe lub nawet jedyne piękno. Z tego piękna składa się życie.

Związek Partnerski jest relacją serc.

Jeżeli jest ona zaburzona, to rozwija się gangrena w związku, a nie związek. Wszelkie kłamstwa, kombinacje, niewiadome zaburzają relację, a właściwie ją niszczą, ponieważ na poziomie głębokim zostaje ona przerwana. Fakt, że na zewnątrz jest mniej lub bardziej udawany kontakt nie jest tym samym, co głęboka relacja.

Relacja jest wynikiem głębokiej więzi. Relacja powstaje w wyniku obopólnego zaufania, zawierzenia, oddania, otwartości, szczerości, spójności wewnętrznej, prawdy, a wszystko zanurzone i przesycone Miłością. Tylko odważni i świadomi ludzie są w stanie zbudować taką relację, ponieważ jedynie oni potrafią doświadczać Miłości i Kochać.

Związek Partnerski jest Byciem Miłością.

Z jednej strony Miłość jest jedynym, co istnieje na prawdę, zaś z drugiej jeżeli ktoś nie jest Miłością, to jej nie doświadcza. Przypomina rybę, która pływa w wodzie i poszukuje wody. Nie trzeba wyjaśniać tragizmu takiej sytuacji. Patrzy na to i nie widzi. Żyje dzięki temu, a wciąż szuka.

Miłość jest wyborem, decyzją, działaniem, postawą, a nie romantycznym stanem. To obecność i uważność. Miłością można być, albo się jej nigdy nie doświadczy.

Wielu ludzi zatrzymuje się na poziomie wzniosłych emocji i romantycznych słów. Tkwią w zewnętrznych przejawach bliskości i doznają wciąż rosnącego wewnętrznego niedosytu. Wytwarza się bardzo silne napięcie, a życie zaczyna przypominać budowanie domu na szczycie wulkanu lub na polu minowym.

Związek Partnerski jest testem świadomości i samoświadomości.

Miłość – to wiadome – wyjmuje, wypycha na powierzchnię wszystko, co Miłością nie jest. Warto to uwzględnić, ponieważ istnieje niebezpieczeństwo wzajemnego obarczania się za wszelkie pojawiające się trudności. Pojawia się pokusa, wręcz odruchowego poszukiwania winnego i najczęściej poza sobą. „Winnego” nie jest tu najlepszym słowem, raczej chodzi o odpowiedzialność.

Samoświadomość i świadomość pomaga być współodpowiedzialnym za wszystko, co się dzieje. Gwarantuje również wyciąganie wniosków i poszukiwanie rozwiązań.

Związek Partnerski jest obdarzaniem.

Najczęściej chcemy coś otrzymać, a gdy otrzymujemy, to jesteśmy zadowoleni. W Związku Partnerskim wszystko rozpoczyna się od postawy dawania. Bycie razem jest stwarzaniem sobie szczególnej szansy na czynienie tego wciąż i na wszystkie możliwe sposoby.

Związek Partnerski wymaga postawy proaktywnej, a nie reaktywnej. Niestety z obserwacji wynika, że najczęściej ludzie w związku są zapętleni w reaktywności i zamiast „gry zgodności” mamy „grę w wygranych i przegranych”. W tej walce – zwłaszcza w związku – nie ma wygranych i przegranych, są jedynie przegrani. Jest wielka różnica pomiędzy handlowaniem, a swobodną wymianą. To tak jak z wydzieraniem sobie i dawaniem sobie.

Trudność bierze się stąd, że ofiarować komuś można jedynie to, co się samemu „posiada”. Słowo „posiada” zakłada, że coś się ma – to nie tak. Właściwie należałoby powiedzieć inaczej. To jest zbyt istotne, by pominąć.

Obdarzanie polega na czymś zupełnie innym. Obdarzyć kogoś można jedynie tym/czym, kim się jest. Wracamy do jednego z poprzednich akapitów. Chcesz obdarzyć Miłością – musisz być Miłością, chcesz obdarzyć Radością – musisz być Radością, ..., chcesz obdarzyć – musisz Być.

Zresztą popatrz realnie na swoje życie – właśnie to ciągle robisz – obdarzasz tym, kim/czym Jesteś. Czyż nie to nas najbardziej irytuje, że nie da się tego ukryć, że nie da się kogoś (nawet siebie) oszukać? To, kim/czym Jesteś jest zawsze i dla wszystkich jawne. Zawsze przejawiasz swoją prawdziwą naturę i męczysz się, gdy chcesz ją ukryć.

Związek Partnerski jest łączeniem różnic.

Podstawą jest akceptacja różnorodności. Nawet, jeżeli konkretni ludzie „dobrali się” przez podobieństwa, a nie przez różnice, to i tak nie są identyczni. Każdy jest niepowtarzalny i tą niepowtarzalnością nasycą wszystko, co ma z nim kontakt, w czym uczestniczy. To nieuniknione. Poziomy różnic mogą być różne, ale na pewno różnice są. Najczęściej jest tak, że uwidacznia się to w takich czy innych sytuacjach, ale niewątpliwie unaocznia się w warunkach ekstremalnych.

Zatrzymajmy się przez chwilę przy słowie „akceptacja”. Cóż to właściwie znaczy?

Po pierwsze o akceptacji możemy mówić jedynie wtedy, gdy jest bezwarunkowa. W takiej sytuacji oznacza po prostu Miłość Absolutną. Jeżeli ma się dziać rozwój, to musi zaistnieć taka właśnie akceptacja. To podstawa zaufania – szczerości i otwartości, a bez nich rozwój jest fikcją.

Akceptowanie drugiego człowieka takim, jakim jest, stanowi największy przejaw i akt Miłości. Poczucie, że jest się akceptowaną osobą jest równoznaczne z poczuciem, że jest się osobą kochaną.

Związek Partnerski jest szczególną szansą poznania samego siebie i szansą rozwoju.

Potocznie ludzie mówią: „jesteśmy ze sobą, by osiągnąć szczęście, by być szczęśliwym”. Jest to prawda, ale często zbyt płasko pojmowana. Nie chodzi bowiem o to, by ktoś nas uszczęśliwił – to niemożliwe, ponieważ jedynie sami możemy tego dokonać dla siebie. Właśnie z tego powodu w tak wielu Związkach Partnerskich jest wiele wzajemnych rozczarowań, przerzucania odpowiedzialności na Partnera, walki, itp.

Trzeba spojrzeć nieco szerzej, głębiej. W tej sprawie potrzeba więcej wnikliwości i zadumy. Jesteśmy w Związku, by siebie uszczęśliwić – oczywiście i dokładnie – siebie i samemu. Na poziomie przenośnym oznacza to, że celem związku jest szczęście, ale dosłownie rzecz ujmując chodzi o uzyskanie większej samoświadomości i to jest podstawą do osiągnięcia szczęścia. Człowiek szczęśliwy emanuje szczęściem (Jest Szczęściem) i obdarza nim (Sobą) Partnera – ale najpierw musi być szczęśliwy sam od środka, sam w swoim wnętrzu – musi Być Szczęściem.

Wystarczy pomyśleć. Wyobraź sobie, że w związku spotka się dwoje nieszczęśliwych ludzi, i jeden czeka na to, aż drugi go uszczęśliwi. Mało efektywne. A wielu myśli, że to możliwe. Całe życie czekają, aż Partner się zmieni i ich uszczęśliwi w ten czy inny sposób – prawda jest taka, że czekają nadaremnie.

Związek jest wielką szansą na wielkie szczęście. Wynika to z faktu, że wciąż mamy obok siebie osobę, która zna nas „na wylot” i daje nam stałą (nie zawsze przyjemną) informację zwrotną. Nie musi mówić, czyni to na wiele sposobów. Szansa jest tym większa, że jest to osoba, która kocha i jest nam bliska (trudność również wzrasta). Spełniamy tę samą rolę dla Partnera.

Związek Partnerski jest duchową podróżą.

Czasem jesteśmy zagonieni, zmartwieni, zaślepieni błahostkami, złęknieni, czasem uradowani i spokojni. Gniewamy się lub cieszymy. Minuty trwają „wieki” lub wieki trwają „minuty”. Na ziemskim planie dzieje się całe mnóstwo rzeczy. Czasem codzienność pochłania nas do tego stopnia, że zapominamy o najważniejszym. Zapominamy, że jedyny realny plan, to plan duchowy.

Najczęściej nie wiele z niego dostrzegamy lub dostrzegając nie wiele rozumiemy. Nasz umysł robi dużo, byśmy przeoczyli to, co rzeczywiście istotne. Trzyma nas w pułapce fikcji. Spostrzega więcej zmartwień, niż ich rzeczywistość jest. Widzi je, gdy ich właściwie nie ma. Rozwiązując jeden problem stwarza najczęściej następny. Stwarza, by dać nam poczucie, że może nas uratować. Gra z nami w wiele gier. Mami nas swoimi obietnicami. Trzyma nas pod kloszem, nad którym jest jasność Słońca.

Wszystko, co tu się dzieje, dzieje się dla nas i da naszego dobra – rozwoju. Każde doświadczenie jest naszą szansą. A my – ślepi – przeżywamy swój „Dzień Świstaka” bez zbawiennych wniosków. Użalamy się nad sobą, zamartwiamy się, lękamy, złościśmy. Żyjemy marzeniem, którego nie spełniamy. Myślimy, że marzenia po to są, by się marzyć. Oślepliśmy, ogłuchliśmy, przestaliśmy czuć i myślimy, że to stan normalny. Rezygnujemy z Piękna i obarczamy wszystkich wokół. Tak trudno nam się „przebudzić”, tak trudno nam zostawić mrzonki, tak trudno nam wziąć swoje życie we własne ręce i dokonać cudu. Jesteśmy w ruchu i jesteśmy martwi. Naszym zadaniem tu na Ziemi jest Zmartwychwstać.

Tak Zmartwychwstać. To, że łapiemy powietrze nie dowodzi jeszcze, że żyjemy. Człowiek w śpiączce jest czasem bardziej żywy. Czekamy na śmierć w nadziei Zmartwychwstania, ale my już jesteśmy martwi i teraz jest czas Zmartwychwstania. Jeżeli ktoś doczeka śmierci w ten sposób, to czeka go wieczność „życia – snu”. I nie ma większego znaczenia czy po tej, czy po tamtej stronie.

Związek Partnerski jest jak podróż łodzią – dwoje wiosłuje – płynie się szybciej, przyjemniej i dopłynąć można znacznie dalej. Czasem są sztormy i burze z piorunami, ale żyjąc samemu też ich nie sposób uniknąć.

Dajmy sobie wzajemnie szansę.

Odkrywajmy siebie.

Bądźmy.

Związek Partnerski jest Cudem.

Wśród niezliczonej ilości możliwości takie spotkanie. Wyjątkowe. Niepowtarzalne. Dwoje ludzi, którzy znaleźli się w takiej niezliczonej masie. Wiedzieli, że są dla siebie. Wybrali się, by Być na dobre i na złe.

Lecz złe w tym kontekście nie istnieje. Wszystko jest niezbędne skoro jest, by dokonać przełomu i zacząć Żyć. Wszystko po to, by dwa serca zagrały jednym rytmem. Wszystko po to, by różne barwy stworzyły tęczę. Wszystko po to, by różne dźwięki stworzyły Świętą Ciszę. Po to, by przebudzić w sobie bezgraniczną Miłość.

Zapomnieliśmy. Tak wiele zapomnieliśmy.

Związek Partnerski jest szansą, jest jednym ze sposobów, by sobie przypomnieć i obdarzyć Sobą Kogoś. Jest szansą na podwojoną Radość i wielokrotnione Szczęście.

Związek Partnerski jest duchową lekcją do odrobienia.

Warto ją odrobić, zwłaszcza, że Życie jest wieczne. Jest o co grać. Po ludzku trudno to sobie wyobrazić. Wydaje się, że wieczność, to nieskończenie dług czas. To charakterystyczne dla naszego myślenia linearnego. W rzeczywistości wieczność oznacza całkowite wydobycie się z jarzma czasu. Oznacza istnienie poza czasem. Wieczność, to brak czasu. To nieskończenie mały punkt, w którym istnieją Wszechświaty, w którym dzieje się wszystko i zawsze.

Jesteśmy wieczni – zanim tu „przyszliśmy”. Życie się nie kończy, ono zmienia jedynie formę. Przeżywamy wieczne życie w tej chwili, a to, co od nas zależy to jego jakość. Dlatego warto odrobić swoją lekcję i po to jest te drugi Człowiek – do pomocy. Same cuda. Zapomnieliśmy.

Cokolwiek przeżywasz, spójrz na to jak na Cud. Nie walcz z tym, przyjmij to! Skup się raczej na tym, jak to przeżyć i jak z tego maksymalnie skorzystać. Niech Cię to poniesie ku jasności Nieba, zamiast pogrążyć w ciemności otchłani. To zależy od każdego z nas, co i w jaki sposób przeżyje.

Nic nie pomoże złość na Nauczyciela, zwłaszcza, że każdy sam jest dla siebie jedynym Nauczycielem. Któż by lepiej przewidział „materiał” dla Ciebie od Ciebie samego? Któż lepiej zna Twoje słabe punkty i pragnienia? Powiesz Bóg. Tak, Bóg wie wszystko. Wypełnia każdego z nas od wewnątrz i otacza z zewnątrz – wie wszystko. Ale Bóg respektuje Prawa Wszechświata, a jedno z nich to Wolna Wola. To wszystko wyjaśnia.

Nam się wydaje, że bardzo wierzymy w Boga, ale fakty są takie, że to Bóg wierzy w o wiele bardziej w każdego z nas. wierzy niezłomnie i bezgranicznie. To on się do nas modli, a nie my do niego. Kiedy to zauważymy? Kiedy usłyszymy jego modlitwy? Kiedy poczujemy, że wciąż trzyma nas w ramionach i wspiera. Oślepiśmy, ogłuchliśmy, przestaliśmy czuć.

Zrobiliśmy sobie boga z drewna, ale to my jesteśmy „drewniani” nie On. Patrzymy na „własne podobizny”. Bóg oddycha naszym oddechem. Jego serce bije naszym sercem. Bóg Żyje w nas. Bóg żyje w nas nawet wtedy, gdy my „nie żyjemy”. Bo wierzy w nas!

Wydajemy się sobie tacy realni, a gramy w kukielkowym teatrze. Prawdziwe Życie jest we wnętrzu. Tam Się Dzieje. Im bardziej jesteśmy na zewnątrz, tym bardziej oddalamy się od życia – naszym zdaniem doświadczając go lub poszukując bez wytchnienia. Jeżeli pragniesz poczuć Życie – wejdź w Ciszę, w Bezruch, wejdź w Siebie.

Wewnątrz.

Tam – w Tobie – jest Twój prawdziwy i najważniejszy Związek Partnerski.

Tam – w Tobie – jest najważniejszy Partner.

Tam – w Tobie – ... JEST.

Wejdź w Siebie...

Bądź obecny i uważny. To najważniejsze, co możesz dla Siebie uczynić.

I bądź Miłością bezgraniczną, bezwarunkową – bowiem ona Jest Wszystkim, co Jest.

Bez Miłości nie ma Istnienia.

Bądź Miłością!

Reszta to szczegóły.

Reszta sama się dzieje.

Związek Partnerski rozkwita jak kwiat z żywej gleby. Ty jesteś tą Glebą.

Zajmij się Sobą – to najważniejsze, co Ty możesz uczynić dla Kwiatu.

Kwiat sam rozkwitnie – to jedyne, co Kwiat może uczynić dla Ciebie.

Bądź Miłością.

Związek Partnerski to Miłość.

Miłość JEST.

Dodatek 1.

Związek Partnerski jest „konfrontacją”.

Słowo „konfrontacja” kojarzy nam się z interakcją w relacji z drugim człowiekiem lub grupą ludzi. Tu jednak chodzi nam o inną konfrontację. O tę podstawową i najważniejszą. O tę jedyną nieuniknioną i jedyną prawdziwą – konfrontację z samym sobą. Ta konfrontacja dzieje się w relacji, a właściwie dzięki niej. Stykają się ze sobą dwa intymne światy – zderzają się jak dwie fale na powierzchni oceanu, lecz energia błyskawicznie wędruje do samego „dna” niepoznanej jeszcze głębin. To okazja do jej poznania. To okazja do poznania siebie. Nie znaczy, że nie można tego dokonać żyjąc samemu, ale jest to zdecydowanie trudniejsze.

Bliska relacja z drugim człowiekiem pomaga przyglądaniu się sobie. Oczywiście zawsze można to zablokować i uciec w ciągle załatwianie spraw. To mocno zaburza kontakt ze sobą samym. Są relacje z innymi, ale to nie jest to samo, co partnerstwo w związku. Tu wymagania są szczególne i informacja zwrotna jest szczerą i natychmiastową. W Związku Partnerskim nie ma miejsca na powierzchowność – tak przynajmniej być powinno.

Z drugiej strony jest też pewna trudność, której nie ma w takim zakresie w życiu samemu. Otóż istnieje stała pokusa szukania winnego w Partnerze, obarczania Go za własne

niedogodności, trudności, stany emocjonalne, nerwy, a nawet za własne wyobrażenia. Jeżeli ktoś wpadnie w tę pułapkę, to długa przed nim droga, bardzo kosztowna i bardzo wyboista. Im bardziej chce się wyjaśnić swoje cudzym tym gorzej, a frustracja nie sumuje się lecz potęguje.

Jeszcze raz podkreślam, że jest to konfrontacja z samym sobą, z własnymi przestarzałymi wzorcami, odruchami, nawykami, wyobrażeniami, wierzeniami, emocjami, kompleksami, nastawieniami – z całą własną iluzją. Przyznaję, jest to czasem trudne, ponieważ im więcej człowiek odkrywa, tym więcej odkrywa, a świadomość nie zawsze powoduje uśmiech na twarzy. No cóż nie wszystkie odkrycia napawają dumą. Nad niektórymi chce się człowiekowi śmiać, ale przez łzy. To może przez chwilę „boleć”, ale też bardzo oczyszcza. Po pierwszych szokujących odkryciach i dyskomforcie powraca harmonia i równowaga, a im czystsze wnętrze, tym więcej piękna przejawia się w Partnerstwie – i w ogóle w Życiu.

Jest wiele „progów” do przejścia i prawdopodobne jest, że każdy z nas ma nieco inne i w innych miejscach drogi – różnimy się. Każdy ma swoje lekcje do odrobienia. Odcieni „słabości” jest przynajmniej tyle, ilu jest ludzi, a niektórzy z nas mają ich więcej niż jedną. Ale jeden „próg” jest nam wszystkim wspólny – mam wrażenie, że jest najważniejszy i „najwyższy”. Co jest tym progiem?

Miłość do samego siebie.

Oto najtrudniejszy sprawdzian Miłości.

Nie ma nic wspólnego z egoizmem. To Miłowanie siebie w najczystszej formie.

To podstawowa Miłość jakiej mamy doświadczyć. Jeżeli ta Energia nie przepłynie przez serce każdego z nas, to żadna tak naprawdę nie przepłynie – żadna Dobra.

Powiedziano: „Miłuj bliźniego, jak siebie samego”. Więc spójrz jak Miłujesz Partnera, a dowiesz się, jak Miłujesz samego siebie. Jeżeli w Związku coś „nie gra”, to nie gra w Tobie – taka jest prawda. Trudno nam to przyjąć, ale taka jest prawda. Nie jest to ani dobre, ani złe – po prostu jest, jakie jest.

Jeżeli masz poczucie, że Miłość nie płynie ku Tobie, to oznacza, że jej również nie wysyłasz. Dostajesz jedynie to, co wysyłasz – to do ciebie wraca – takie jest jedno z Naturalnych Praw Wszechświata i żaden z nas nie ma mocy, by to zmienić.

Powiesz: „Przecież ja siebie kocham. Dla przykładu kupiłem sobie ładne ubranko – ot tak, lub samochód, dom, telewizor. Nawet pojechałem na wczasy.” To za mało! Ważniejsze jest jak siebie po prostu traktujesz w każdej chwili swojego życia. Ważniejsze jest w jaki sposób dbasz o swoje emocje, ciało i duszę. Ważniejsze jest ile uwagi poświęcasz sobie. Ważniejsze jest na ile szanujesz własne wartości. Ważniejsze jest czy postępujesz w każdej sytuacji w zgodzie ze swą najgłębszą prawdą. Ważniejsze jest na ile słuchasz swojego serca. Ważniejsze jest czy masz świadomość i samoświadomość, czyli wewnętrzną wolność. Ważniejsze jest jak traktujesz Ludzi wokół ciebie – bliskich, „dalekich”, znajomych, nieznanym, bogatych, biednych – wszystkich. Ważniejsze jest w jaki sposób dysponujesz własnymi wewnętrznymi zasobami, talentami i dobrami materialnymi.

Lecz spytasz: „Jak mam poznać, że miłuję siebie? Po czym to poznam?”

Stań przed lustrem, spójrz w swoje oczy – cicho i głęboko – jakbyś zaglądał we własne serce (tam właśnie masz się dostać) i wtedy zadaj sobie pytanie: Czy jestem dumny z każdej swojej myśli, każdej swojej decyzji, każdego swojego działania – dziś? CZUJ. Patrz i czuj! Daj sobie czas – 15 sekund nie wystarczy. Jeżeli patrząc sobie w oczy możesz powiedzieć: Jestem dumny z siebie, szczęśliwy, czysty w każdym calu – to dobrze. Ale jeżeli nie możesz tego zrobić, to oznacza, że żyjesz w taki sposób, że nie możesz siebie miłować.

Wyjście jest jedno. Zaczynij żyć inaczej, a Miłość do siebie sama wróci, wypełni Cię. W ogóle zacznij Żyć!

Miłość własna jest niezbędnym elementem Związku Partnerskiego, przynajmniej jeżeli ma to być zdrowy Związek. Jeżeli oczekujesz, że Ktoś Cię pokocha, to musisz najpierw sam pokochać siebie i jeżeli oczekujesz, że Ty kogoś pokochasz, to musisz najpierw sam pokochać siebie. Nie jesteś w stanie ani obdarzyć Miłością, ani przyjąć Miłości, jeżeli jej w Tobie wcześniej nie ma. Miłość potrzebuje Miłości.

Tu pojawia się inne Prawo Wszechświata. To Prawo brzmi: „Jak w górze, tak i na dole. Jak wewnątrz, tak i na zewnątrz.” Raczej nie trzeba dodatkowo tłumaczyć, jak to działa. To jasne. To, co masz w swoim wnętrzu, jest też na zewnątrz. Jeżeli sam niekochasz siebie, to Miłość odbija się od ciebie jak od lustra – jesteś „nieprzemakalny”. Spływa po Tobie, jak woda po tłustej szybie.

Poza tym, w jaki sposób chcesz kogokolwiek Miłować, skoro nawet siebie nie potrafisz? Przecież jesteś jedyną osobą, z którą na pewno będziesz żył do końca życia. To jedyny człowiek, z którym przeżyjesz każdą chwilę swego życia. I życzę Ci, abyś zawsze był w tym Życiu obecny.

***Miłuj siebie w każdej chwili – to droga do obecności,
bądź obecny w każdej chwili – to droga do Miłości samego siebie.***

Jeżeli inwestujesz w Związek Partnerski inaczej niż przez inwestowanie w samego siebie – tracisz czas! To nie tylko najkrótsza droga – to jedyna droga.

Możesz robić bardzo wiele na zewnątrz i to jest mile, ale najważniejsze dzieje się w Tobie. Kupuj kwiaty, prezenty, sprzątaj dom, gotuj obiady, pierz, zaprosz na romantyczną kolację – rób wszystko, co umili życie Twoje i twojego Partnera, ale nie rób tego zamiast pracy nad sobą lecz dodatkowo. Bądź we własnym sercu i rób tylko to i tylko w taki sposób, by mieć lekkie, czyste serce.

Jeżeli robisz cokolwiek wbrew sobie, to niekochasz siebie i nie oszukuj się również, że kochasz Partnera. Krzywdząc siebie, krzywdzisz również Jego. Oszukując siebie, oszukujesz również Jego. Jeżeli nie szanujesz siebie, to nie szanujesz również swojego Partnera. I tak dalej i dalej. Nie Miłując siebie, nie miłujesz Partnera. Pamiętaj (przy okazji), twój najważniejszy Partner to Ty. Jeżeli nie ma w tobie wewnętrznego partnerstwa, to nie ma też Partnerstwa w twoim Związku. Wracamy do słów: „Jak wewnątrz, tak i na zewnątrz”.

Wybacz jeżeli to Cię złości – wybacz sobie, ponieważ to oznacza, że zaniedbałeś Miłość do siebie. Mnie nie musisz nic wybaczować, nic złego Ci nie zrobiłem – właściwie w ogóle nic Ci nie zrobiłem. Nawet nie zmuszałem Cię, abyś to czytał. Wszystko w swoim życiu masz na swoje własne życzenie – WSZYSTKO – bez żadnych wyjątków. Skoro jesteśmy przy Związku Partnerskim, to dopowiem, że taki Związek Partnerski, jaki masz, również masz na własne życzenie. To dotyczy każdego z nas.

Jeszcze jedno. Jedyna prawdziwa Miłość, to Miłość bezwarunkowa, totalna, bezwzględna – mniejsza o określenia. Jest, albo Jej nie ma. Nie istnieje „trochę Miłość”, „czasem Miłość”, „wieka Miłość”, „mała Miłość” – jest, albo Jej nie ma. I jeżeli jest, to zawsze jest to WIELKA MIŁOŚĆ. Jest ponad wszystkim i we wszystkim – Jest wszystkim, co Jest. Poza tym „istnieje” jedynie iluzja. Miłość nie ma przeciwieństwa, ponieważ jest Jedyna – nic więcej nie istnieje naprawdę.

Miłość jest pokarmem dla tego, co nie jest cielesne.

Miłość nie ma nic wspólnego z ciałem, z fizjologią – pomyliliśmy Miłość z seksem. Seks jest cielesny, Miłość nie. Zagabiliśmy się zupełnie. W naszej miłości jest więcej posiadania, zabiegania, władzy, napięcia, oczekiwania, wymagań, warunków niż Miłości Prawdziwej. To wszystko są jakieś warunki, które mają być spełnione – co to za Miłość? Miłość nie potrzebuje żadnych spełnionych warunków. Jest czysta, wolna i niezależna od naszych wydumanych przyziemności. Miłość jest bezwarunkowa. Kto tego nie rozumie, nie doświadczył Miłości w „żadną stronę”.

Miłość jest stanem.

Można nawet dodać więcej – jest stanem umysłu. Nic tego stanu zmienić nie może. Jest zawsze, albo go nigdy nie ma. Nie jest możliwe, aby ktokolwiek w jednej chwili był w stanie Miłości, a za chwilę już nie. To nie realne. Kochasz totalnie, albo nie – to wszystko. Miłość po prostu z Ciebie emanuje zawsze i na wszystko. Nie możesz kochać ludzi, jeżeli nie kochasz zwierząt, przedmiotów, widoków, świata. Jak możesz jednocześnie mieć w sobie Miłość i nie mieć. Nie możesz. Tak jak nie możesz jednocześnie wdychać i wydychać powietrza. nie jest to możliwe – nie dla Ciebie – w ogóle dla nikogo. Albo kochasz, albo nie kochasz.

Miłość jest spoiwem w Związku Partnerskim, tak samo, jak jest spoiwem we Wszechświecie, w życiu w ogóle, ale sama nie jest Związkiem, nie jest relacją między Partnerami. Gdyby Miłość potrzebowała Związku, to znaczyłoby, że potrzebny jest jakiś warunek, a nie jest. Miłość nie potrzebuje warunków. Istnieje tu prosta analogia do oddychania. Oddychanie nie ma z niczym związku i nie jest żadnym związkiem. Gdybyś założył, że oddychasz, gdy jesteś świadomy, to w czasie snu musiałbyś przestać, a to by oznaczało, że sen to śmierć. Miłość jest jak oddech – od niczego nie zależy – nie zależy czy tu jesteś, czy Cię tu nie ma, nie zależy nawet od tego, czy w ogóle jeszcze jesteś wśród żywych Tego Świata. Miłość Jest ponad tym.

Jeżeli Partnerzy w Związku chcą się wzajemnie „reperować”, to nie doświadczają Miłości Rzeczywistej. Nie znaczy, że nie mogą się dla siebie wzajemnie zmieniać, rozwijać dla siebie wzajemnie – tak to jest rozwój. Czym innym jest jednak chęć zmiany kogoś, nie siebie. To nie jest rozwój, to już źle pojęta władza i niewola zarazem. Nie można nałogu pomylić z Miłością, ponieważ nią nie jest.

Podobnie jest z zazdrością – to tylko inna forma zniewolenia i warunek do spełnienia. Powstrzymuje przepływ Miłości, a nam się wydaje, że o Miłości świadczy. Mamy wiele mylnych mniemań, lecz zamiast się nimi zająć i zmienić, to chcemy dopasować do nich Miłość. Miłości nie da się do niczego porównać, ani tym bardziej dopasować. Można Być Miłością, ale nie można Nią zawładnąć. Zawładnąć można Partnerem, ale to już nie ma nic wspólnego z Miłością. Miłości nie można zniewolić. Miłość nawet nie jest wolna, Miłość nie jest jakakolwiek – Miłość Jest albo Jej nie ma.

Oto Miłość – tylko dla swoich ludzkich ograniczoności dodajemy słowo bezwarunkowa. Dla Miłości to słowo jest zbędne.

Dodatek 2.

W Związku Partnerskim, a właściwie w ogóle w Życiu, jednym z ważniejszych doświadczeń jest doświadczenie samotności. To dziwnie brzmi, ale jest to jeden z kluczy do Wszystkiego. Przyjdzie czas na oddzielny artykuł o samotności, ale w temacie Związku Partnerskiego musi się pojawić chociaż kilka zdań. To bardzo istotny aspekt.

Samotność jest podstawowym doświadczeniem.

Samotność towarzyszy nam od pierwszego dnia naszego życia. Najpierw byliśmy samotni w ciemności i wodzie, a już „za chwilę” oślepiło nas światło i „zmroziło” powietrze. Wokół byli ludzie – zawsze są – ale to nie zmienia faktu naszej samotności. Stwarza jedynie iluzję połączenia z tymi ludźmi. Tworzymy społeczności, ale są to społeczności samotnych jednostek. Wielu ludzi pomyliło osamotnienie z samotnością. Osamotnienie wiąże się z innym człowiekiem – jest, trzyma mnie za rękę, to nie odczuwam osamotnienia, ale gdy puści moją dłoń, to znaczy, że mnie „zostawił” – osamotnienie. Zaś samotność jest zawsze taka sama, wewnętrzna, indywidualna, niepowtarzalna, głęboka i nieogarniona. Nie zależy od czyjejkolwiek obecności.

Każdy jest Indywidualnym Istnieniem.

Może jeszcze inaczej. Żyjemy z ludźmi, wśród ludzi, razem z nimi, a istniejemy indywidualnie – totalnie sami. Kiedyś dwoje ludzi połączyło się w Miłości i zaistniałem. Od

tej chwili byłem sam ze sobą. Oni poszli do pracy, myli naczynia, gotowali, jedli, przeżywali setki swoich (znanych tylko sobie) pragnień lub lęków, setki spraw – każde z nich było ze sobą samym, a ja byłem jedynie swoim istnieniem. Później sam się urodziłem. Kiedyś sam umrę, a „Oni” będą w pracy, będą myć naczynia, będą gotować, będą jeść, będą przeżywać setki swoich (znanych tylko sobie) pragnień lub lęków, setki spraw – każde z nich będzie z sobą samym, a ja będę jedynie swoim istnieniem. Nawet, jeżeli będą ze mną i nie będę czuł się osamotniony, to i tak nadal będę samotny w swym doświadczeniu.

Może trudno to zrozumieć, może trudno przyjąć lub zaakceptować, ale tak właśnie jest. I to jest duży życiowy egzamin.

Dla Związku Partnerskiego jest to wielkie wyzwanie. Zrozumienie tego aspektu istnienia jest niezbędne dla doświadczenia pełni Szczęścia. Nie przeczy Bliskości, Intymności, Miłości, Współczuciu, Akceptacji lub cemukolwiek innemu, co tworzy Piękno w Związku – wręcz przeciwnie – nadaje tym wszystkim zjawiskom głębszy sens.

Aby mógł zaistnieć Prawdziwy Związek Partnerski musi zostać spełniony podstawowy warunek. Muszą spotkać się świadome, pełne i dojrzałe Indywidualności. A pełnia bez doświadczenia własnej samotności nie istnieje. Jednostka pełna rozumie i przeżywa swą samotność w sposób godny i świadomy. Tylko taka osoba może zbliżyć się, otworzyć przed innym człowiekiem całkowicie. Tylko takie Osoby mają szansę na stworzenie Związku Partnerskiego. Bez przeżycia własnej samotności nie można doświadczyć żadnej jedności – ani ze sobą, ani z innym człowiekiem.

Z tych kilku akapitów wynika wiele, bardzo wiele. Zdaję sobie z tego sprawę. Pojawiają się pytania. Pojawiają się wnioski. Wiele wątków i wiele zadumy. Z tym Cię w tej chwili chcę zostawić i sam z tym zostaję. To uczciwy układ.

Czas na doświadczenie siebie w samotności – słowa przyjdą później.

Każdy doświadcza Prywatnego Doświadczenia.

Oto piękno samotności.

Oto piękno Świata.

Obfitość.

Cud.

Życie.

KefAnn